

**BIULETYN ZARZĄDU REGIONU NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" ZIEMIA RADOMSKA****PRZEDWYBORCZE ROZMOWY Z  
NASZYMI KANDYDATAMI DO SEJMU**

Zanim przedstawimy poszczególnych kandydatów Solidarności Ziemi Radomskiej do parlamentu, kiedy zapewne określa zakres problematyki jaką chcieliby się szczególnie zająć w parlamencie, redakcja Biuletynu rozmawia o sprawach ważnych, mam nadzieję, dla świata pracy, członków Związku, kraju. W poprzednim numerze Biuletynu publikowaliśmy wywiad z trzema kandydatami. Dziś w rozmowie uczestniczą kolejnych pięciu kandydatów. Są nimi: Ewa Gołosz, Adam Bocheński, Kazimierz Jakubowski, Tadeusz Wach i Jan Skowroński.

- Poprzednia rozmowa z naszymi kandydatami do parlamentu zakończyła się wnioskiem: Przegrana Związku będzie przegrana świata pracy.

W tej rozmowie proponowałabym, abyście Państwo spróbowali odpowiedzieć na pytanie: Co Solidarność powinna zrobić dla świata pracy, wchodząc do parlamentu?

Na początku zapytam jednak o wasze doświadczenia w działalności związkowej. Wszyscy Państwo jesteście działaczami od dłuższego czasu. Co najbardziej przeszkadzało w tej działalności? Jakże mieliście trudności? Czy Waszej pracy towarzyszyło zrozumienie w zakładach pracy? Może były jakieś sukcesy? Proponowałabym porównanie działalności w latach 89 i 93. Czy ciężiej jest działać teraz?

**K.Jakubowski** - W roku 80, 81 - na szczęście - byłem tylko szarym członkiem. Ale niewątpliwie, z tego co wiem, działalność ta jest w różnych okresach nieporównywalna. Poprzednio każdy działacz, dobry czy zły - a wybierano najczęściej tych, którzy najgłośniej krzykali - był "klepany". Teraz jest to po prostu harówka. Nie ma się żadnego z tego zysku, na pewno, a zbiera się "baty" za to co zostało zrobione źle, najczęściej za to, na co nie miało się żadnego wpływu.

Zaryzykowałbym taką wypowiedź: Jako działacz mógłbym nie mieć nic przeciwko temu, by komuniści wrócili do władzy. Bylibyśmy wówczas znów "klepani", a komuniści opluwani. To jest smutne ale prawdziwe. Z drugiej strony trudno się na to zgodzić, bo po kilku latach gospodarka byłaby w takiej ruinie, że z kraju nie zostałoby nic.

**J.Skowroński** - Różnica pomiędzy rokiem 89 a teraz - to przede wszystkim inne dotarcie do ludzi. Telewizja łącznie z panami ministrami, informowała na początku o tym co Solidarność chce wprowadzić. Była to walka o prawa. Teraz jest inaczej.

Ewenementem jest, że związek zawodowy "Solidarność" -

choć nikt z nas "na dole" nie był pytany - zgodził się na bezrobocie i inne sprawy, o których się mało mówi, a które były zawarte w programie głoszonym przez premiera Mazowieckiego. Były one dość ładnie przedstawiane wówczas. Gdybyśmy jednak wzięli do ręki ten program, to jest on realizowany zaledwie w 15 procentach.

W dalszym ciągu mamy, jako społeczeństwo, jako Związek, do czynienia z komunizmem w gospodarce. Dalej w rękę państwa jest wiele zakładów pracy, środków produkcji. Niewiele się tu zmieniło. Oprócz tego mamy do czynienia z trudną sytuacją kraju, z powodu zadłużenia państwa, w latach 70-tych, przez komunistów. To wszystko odbija się wśród ludzi "na dole", którzy jednocześnie obarczają winą za to Solidarność. Ma to przyczynę w tym, że do rządu, sejmu weszli, nie działacze związkowi, ale doradcy - ale jako Solidarność. Doradcy, którzy również za czasów komunistów w sejmie byli, tak jak p.Mazowiecki.

I widząc co się dalej działo, obarcza się winą nas, Związek, również za nieudane pociągnięcia rządu. A te złe pociągnięcia, to sprawa prywatyzacji, a w zasadzie

jej brak. Jeżeli chce się zmieniać gospodarkę, to trzeba zacząć od zmian strukturalnych, od prywatyzacji.

Moim zdaniem - może subiektywnym - słuszniej było oddać zakłady pracy załogom, po to, aby w ciągu roku czy dwóch zlikwidować inflację. Pierwotny wzrost inflacji spowodowałby, że ludzie chętnie lokowaliby pieniądze w udziałach, akcjach. W ten sposób ulokowany nadmiar, inflację by zlikwidował.

I jeszcze jedna sprawa. Pretensje do Solidarności są, jako do tej, która jakoby stworzyła sejm i kolejne rządy. Chociaż ani p.Suchocka nie była nigdy działaczem (pochodzi z SD), ani p.Osiatyński. Gdybyśmy wymienili wszystkich ministrów, to na ogół mało kto był działaczem Solidarności, nawet często nie byli oni jej doradcami.

Co złego jeszcze się stało? - Moim zdaniem to afery. Afery gospodarcze, które - moim zdaniem - zostały nakręcone przez polityków. Przecież minister finansów wcześniej musiał wiedzieć, np. o aferze alkoholowej niż ona wyszła na jaw. I to najbardziej bulwersuje ludzi i za to najbardziej obarcza się nas. Następna sprawa. Rozporządzenie prezydenta Polski okresu międzywojennego, że żaden z posłów nie ma prawa zasiadać w zarządach, radach nadzorczych spółek. Mimo to, 50 procent posłów (z tego co pamiętam) nie złożyło oświadczeń, że funkcjonuje w spółkach. Kto siedzi w 6,7 radach nadzorczych robi biznes. /c.d. str. 2/

**OGŁOSZENIA**

\* Nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Regionu odbędzie się we wtorek 3.08 o godz. 11.00.

\* W tym samym dniu o godz. 14.30 nasi kandydaci do parlamentu spotkają się z Okręgowym Komitetem Wyborczym w siedzibie Zarządu Regionu.

**"SOLIDARNOŚĆ" A WYBORY**

Postępuję się wynikami sondaży amerykańskich, którymi się swego czasu fascynowałem. Wynikało z nich, że zamierzenia są takie, by robotników zrobić udziałowcami i dać im szansę na zdobycie kapitału. U nas można było to zrobić i należy to zrobić.

- Podsumowując tę wypowiedź, wyciągnąłbym następujący wniosek: Bardzo niewielki udział pracowników w prywatyzacji spowodował wykluczenie większości społeczeństwa z przemian. Przemiany przestały być w jego interesie. Społeczeństwo przestało się angażować i stanęło z boku.

Powróćmy jednak do spraw związkowych. Związek Solidarność staje się coraz bardziej związkiem zawodowym. Jednak coraz częściej zaczyna być atakowany a nawet zwalczany. Władza i część ugrupowań politycznych najchętniej ograniczyłyby jego prawa. Z tego co jest mi znane, nie jest Wam łatwo. Ale skoro Waszym działaniom towarzyszą często intrygi, szkalowanie, to świadczy o tym, że "komuś" przeszkadzacie, a to z kolei jest najlepszym świadectwem tego, że Wasza działalność ma znaczenie i jest potrzebna. Chciałbym usłyszeć coś o Waszych doświadczeniach na tym polu.

A.Bocheński - Zgadza się z tym. Sam to przeżyłem na własnej skórze. Były próby łamania praw związkowych. Były dyrektor uzurpował sobie prawo do dyktatorskiej władzy. Kazał dawać sobie pisma do cenzurowania. Jeśli chciałem jakieś pisma umieścić na tablicy ogłoszeń, to tak jak w latach 50-tych, gdy działały rady zakładowe, kazał je sobie najpierw przynosić.

Jeśli chodzi o działaczy związkowych tych na dole, w zakładach pracy. - Powiedziano o nich (chyba p.Rulewski), że są to ludzie z burleski. W tej chwili - decyzjami Zjazdu - oddzielił się kąkol od pszenicy. Związek postąpił oczyszczająco.

J.Skowroński - Przepraszam Adam, wtrąć się. Złe się stało, że ta sprawa nie dotarła do większości społeczeństwa.

A.Bocheński - Ale to jest wina środków przekazu, które bądź w swoisty sposób przerabiają informację, bądź przemilczają. Nie dopuszczają też Związku do głosu. Na przykład nasz przewodniczący Marian Krzaklewski jest dyskryminowany w telewizji. Ostatnie programy z Jego udziałem były jawną dyskryminacją poprzez manipulację. A przecież telewizja jest ogromną siłą, o której mówi się, że jest czwartą władzą.

Ale o czym chciałem powiedzieć, tak naprawdę to prawdziwymi etosowcami są ci ludzie na dole. To oni są tymi bezpośrednimi buforami pomiędzy naciskiem swoich członków, pracowników w sprawach socjalnych, płac a naciskiem kierownictwa, dyrekcji, by te prawa ograniczać. Są między młotem a kowadłem. To właśnie ci ludzie na dole borykają się z najtrudniejszymi problemami. Zwolnienia, zenujące płace - jak pokazały dane statyczne w naszym województwie - co dla wielu oznacza vegetację. Jak mają podchodzić pozytywnie do polityki czy nawet do Związku przy zarobkach w wysokości 1,5 mln zł? - Pracownik patrzy przez pryzmat kieszeni. To widzą ci działacze na dole. I nie jest żadne wywyższanie się, ale to oni zasługują na miano etosowców.

Wracając jednak do pytania, między 89 i 93 roku faktycznie jest ogromna różnica, jeśli chodzi o działalność w zakładzie pracy i Związku na szczeblu krajowym. Zmieniły się przepisy. Nie było kiedyś, na przykład, tzw. "popiwku". W tej chwili mamy przepisy, które blokują działalność Związku. Według mnie

przepis mówiący o "popiwku" jest nietrafny. Załoga czy Związek też myślą i nie będą stawiać żądań, które zaprowadziłyby zakład w przepaść. Ale są i dobre firmy, które na podwyżki mogłyby sobie pozwolić. A wiemy, że podwyższanie zarobków jest motywacją do lepszej bardziej wydajnej pracy, a to dalej prowadzi do większego zysku dla zakładu. Tu mamy do czynienia z kołem, które się zamyka. Gdy Związek występuje o podwyżki, dyrekcja mówi - nie - bo zje nas "popiwek". I w tym miejscu następuje blokada. Wielu ludzi tego nie rozumie, ale takie są czarne realia.

Tadeusz Wach - Wiemy jakie czasy przeżyliśmy po zrywie 80 roku. Stan wojenny, potem odrodzenie się Związku, które cały Naród przyjmował z entuzjazmem. Porozumienia "okrągłego stołu" - tylko pod warunkiem podpisania "porozumień okrągłego stołu" pozwolono działać Związkowi. Potem były wybory parlamentarne jedne, drugie, wybory prezydenckie, samorządowe. Kandydaci do Parlamentu nie byli prześwietlani, wszystko szło na żywioł, wystarczyła fotografia z Lechem Wałęsą. Szło na żywioł, chodziło o to, by przejąć władzę od komunistów. Jednak komuniści tej władzy nie puścili lekką ręką. Nastąpiło wymieszanie z działaczami związkowymi. W moim odczuciu, komuniści mają władzę we krwi i rządzą w naszym kraju w dalszym ciągu. Niestety. Mieli większość wszędzie. Mieli większość w Parlamencie, szli również pod innym szyldem. Ale ich postępowanie jest niezmiennie i jednakowe. Tacy ludzie byli wszędzie.

Ucierpiał natomiast najbardziej robotnik, ten który wytwarza dochód narodowy. A ci co doszli do władzy, często na plecach robotnika, stworzyli prawo nieprzychylnie dla niego.

Załogi zakładów są zbulwersowane. Np. prywatyzacja - to nie jest prywatyzacja, to jest okradanie majątku narodowego.

Przy prywatyzacji robotnik nie bierze żadnego udziału. Biorą udział ci ludzie, którzy mają pieniądze zdobyte w komunizmie czy też w bardziej udoskonalonych czasach, rzekomo solidarnościowych. Wykupują zakłady, a robotnik został z boku.

Dlaczego jeszcze ludzie są zbulwersowani? - i mają rację. Dla ludzi ważne są kłopoty dnia codziennego. Chcieliby: godnie żyć i dobrze zarabiać.

A niestety robotnik jest ciągle oszukiwany. Elity w zakładach pracy, tam gdzie nie są kontrolowane, biorą duże pieniądze: dziesiątki, setki milionów. Uważam, że tu, stosownej oceny mogłyby dokonać organa ścigania.

Pewne zniechęcenie ludzi do Związku też występuje. I trudno tu się dziwić, skoro Naród żyje w ubóstwie.

Jednak, działacze związkowi, którzy wytrwali do dnia dzisiejszego i walczą z tym wszystkim, powinni walczyć do końca. Dlaczego zdecydowaliśmy się kandydować w tych wyborach? - Widząc co się dzieje, nie można było inaczej. Uchwałę Zjazdu przyjęliśmy przychylnie i kandydujemy. Nie po to, aby zbierać laury, ale po to aby głos świata pracy w Parlamencie był.

Chciałbym jeszcze przekazać przesłanie do Związkowców. Musimy postanowienia i uchwały władz Związku, zgodnie ze Statutem, realizować.

I jeszcze jedno. - Uważam, że niezależnie jaką siłę w Parlamencie Związek będzie miał, powinien być opozycją do rządu. Bo rząd nigdy nie daje lekką ręką. Zawsze musi być siła nacisku na rząd.

- Pozwolę sobie podsumować kolejny fragment rozmowy. Zgadza się z tym, że odłączenie się "etosowców" po ostatnim Zjeździe jest dobre dla Związku. Spowodowało jakby dobry start do odbudowania większego zaufania do Solidarności.

## "SOLIDARNOŚĆ" A WYBORY

Odejdźcie tych ludzi, którzy pod szyldem "Solidarności" załatwiali inne, niezgodne z interesami członków Związku sprawy, pozwoli dać czytelnym, jasny obraz Związku. Jest to dobry moment do zdecydowanego startu Związku we właściwym kierunku, już bez dodatkowych obciążeń.

T.Wach - Chcę jeszcze raz podkreślić, że Solidarność nie powinna być siłą rządzącą lecz siłą nacisku.

K.Jakubowski - Nie wybiegałbym tak naprzód.

T.Wach - Ale nikt nie mówi: to rząd Mazowieckiego, to rząd Suchockiej, ale mówią to Solidarność.

K.Jakubowski - Ale teraz będzie nowy rząd i mam nadzieję, że nikt nie będzie tak mówił.

E.Gołosz - Wrócę to pierwszego pytania? Jak nam się pracuje teraz, jak nam się pracowało kiedyś? - Otóż zdecydowanie trudniej pracuje się teraz. Podstawowy powód: Solidarność w 89r. - to ruch społeczno-polityczny "na fali", obdarzony wielką popularnością, który przede wszystkim miał się zająć rozłuczeniem spółek, wymianą dyrektorów. Solidarność była popularna. Brała udział w konkursach na dyrektorów i miało to niewiele wspólnego ze związkiem zawodowym. Po pewnym czasie, gdy weszła ustawa o związkach zawodowych, kiedy już i strajków nie można było robić żywiołowo, w tym momencie działaczom zaczęło się trudniej pracować. Łatwiej było być tym zarządzającym, mieć wpływ na zmianę dyrekcji, a

potem stało się to coraz bardziej utrudnione. Zwłaszcza, że w wielu wypadkach pojawił się problem, że ci solidarnościowi dyrektorzy okazali się w wielu przypadkach takimi samymi lub gorszymi od poprzedników. Wielu naszych działaczy z regionu radomskiego miało do czynienia z tym faktem. Wielu działaczom związkowym łatwiej było wykazać się w decyzjach politycznych, czy dotyczących zmian kadrowych, niż zając się autentyczną pracą związkową dla ludzi, która jest mniej popularna i nie przynosi, być może, efektów, jak inne.

I co się w tej chwili dzieje? - Staramy się wrócić do tego, aby to był związek zawodowy, ale dzieje się to z trudem. W dalszym ciągu Solidarność w zakładach pracy spełnia rolę NIK-owców, tych od afer - mimo, że jesteśmy tylko związkiem zawodowym. Związkowcy zaczynają nas postrzegać właśnie wtedy. Oczekują od nas, by coś zrobić z kolejnym szefem. Być może popularność związku wróciłaby, czy może urosła do jakiejś rangi, gdyby znowu wymienić kadre.

Natomiast jeśli spełnia się rolę typowego związku zawodowego - przy założeniu, że jest on pracodawcy niewygodny - to życie takich działaczy związkowych jest przerażająco trudne. Zaznaczam, że rozumiem, iż działacz związkowy to nie taki, który przesiaduje u dyrektora i ma "święte życie". Mówię o takim działaczu, który stara się być w miarę obiektywnym, nie iść na układy i reprezentować ludzi.

W tej chwili robi się wszystko by sprowadzić związek i działacza związkowego do roli jaką miał w okresie komunizmu. A miałoby to wyglądać tak: działacz to człowiek dyrektora, ludzie w Komisji też, w miarę, po jego myśli. Na zebrania mają przychodzić ludzie dlatego, że im kazano, albo zatrzymano taśmę produkcyjną...

K.Jakubowski - Chciałbym polemizować z niektórymi wypowiedziami. Musimy zdawać sobie sprawę, że nie trafimy do ludzi, twierdząc, iż wszystkiemu winni są komuniści. Chociaż jest to fakt, że są w większości temu winni. Jednak ludzie nie

pamiętają tego co było 40 lat temu, ale to co zdarzyło się w ciągu ostatnich 4 lat. I winniśmy na tym, bardziej się skoncentrować, bo władza w jakimś sensie była niby nasza i nie rządziła tak, jak rządzić powinna. Z różnych przyczyn. Tu wróciłbym do roku 89. Przychodzą mi takie myśli - które w moim odczuciu są straszne - że przy "okrągłym stole" zostało zawarte porozumienie mówiące: "oddajemy wam władzę tylko dlatego, abyście rządzili przez 2,3 lata, po to, abyśmy my mogli w wyborach demokratycznych, dla świata, być wybrani demokratycznie. Bo jak inaczej rozumieć fakt, że minister, z partii mającej duży elektorat - z UD, najpierw ogłasza przepis (tu nie będę go przytaczał, bo akurat tych spraw nie znam), potem się wycofuje. Następnie minister Boni, który kandyduje z KLD ogłasza, że od nowego roku zabierze pracownikom 2% z ich zarobków. Nie wydaje mi się, aby to była kampania za swoją partią, ale raczej antykampania. Wszystko wskazywałoby na to, że Oni wygrać nie chcą. - To byłaby pierwsza myśl, prawdopodobnie nieprawdziwa, jednak "chodzi" mi ona po głowie.

Druga sprawa: panowie z poprzedniego okresu znali prawo, kruczki prawne i są pewnie przepisy, których jeszcze nie zna prokurator, minister finansów, a Oni zbierają pieniądze.

Jestem za tym, by totalnie nie krytykować komunizmu; był on rzeczywiście zły i każdy normalny człowiek o tym wie. A tych innych i tak nie przekonamy.

Polemizowałabym jeszcze w innej kwestii. Pewną winę ponosi również Związek. Potrafił on protegować pewnych ludzi na stanowiska, natomiast nie zrobiliśmy nic w ciągu tych czterech lat, by tych ludzi, którzy nie sprawdzili się, odwołać.

A.Bocheński - Odnośnie posługiwania się komunizmem; faktycznie, nie było wolności, ale człowiek tak go postrzegał: miał pracę, miał pensję. I rzeczywiście

status materialny bardzo nam się pogorszył. Tu nie trzeba być bardzo spostrzegawczym, aby to zauważyć. My, działacze widzimy tę tragedię w większości zakładów województwa radomskiego.

Z drugiej strony - fotografie jednego, drugiego itd. z Wałęsą. Były szef Solidarności Mazowska - dwa razy ministrem i to ministerstwie, które powinno wychodzić naprzeciw potrzebom socjalnym, a polityka tego ministerstwa powoduje ich ograniczenie. Tu minister stał się liberałem, a liberalizm jest zagrożeniem dla świata pracy, dla Związku. Przykład - wypowiedzi p.Donaldusa Tuska z KLD, czy lidera partii konserwatywnej - zmierzające do ograniczenia prawa związków zawodowych. Tu już nie chodzi o sam związek, to działania antypaństwowe, bo związki są ważnym czynnikiem demokratyzacji ustroju - bardzo ważnym.

Szef naszego związku uczestniczył w spotkaniu międzynarodowych organizacji związkowych, gdzie te działania uznano, właśnie, jako antypaństwowe i potępiono je. Może się to skończyć restrykcjami gospodarczymi ze strony państw demokratycznych.

Ale wracając do tematu. Złe pociągnięcia typu: podwyżki energii, ograniczenie i zmniejszenie zasiłków, kojarzone są (niesłusznie) w podświadomości z Solidarnością. Niesłusznie.

Ja zwykle w tym momencie daję taki przykład. Związek Radziecki, potęgą światową, ze wszystkimi mineralami, z całą "tablicą Mendelejewa" i innymi bogactwami powietrza, ziemi i lasów - tam nie było Solidarności. A jednak komunizm się rozpadł. Rozpadł się bo był niewydolny, obnażył swą gospodarczą niewydolność. Zwykle w tym momencie pytam się: była tam Solidarność? - Nie było. A ludzie stoją w Moskwie w kolejce po chleb - dzisiaj! I to jest dla mnie podstawowy argument.

## "SOLIDARNOŚĆ" A WYBORY

Ludzie porównują np. lata siedemdziesiąte i ostatnie lata. Ale jakie mechanizmy się na to składają! Większość nie chce komplikować sobie życia, analizowaniem tych mechanizmów. Podsumowują zdaniem: wówczas było mi lepiej, a teraz nie starcza mi na czynsz, na chleb. I trudno tu się dziwić, ale to my winniśmy ludziom to uświadamiać. Mechanizmy te są o wiele bardziej skomplikowane. 40-miliardowy dług kto spowodował? - Przecież nie Mazowiecki ani kolejny rząd, ale płacimy za to na arenie międzynarodowej. Musimy sobie uświadomić, że nie żyjemy na księżycu, ale w konkretnym układzie politycznym, międzynarodowym. I te długi na nas ciążyą. Dlaczego, być może, musimy się podkładać Funduszowi Walutowemu? - Nie jesteśmy potentatem gospodarczym ani politycznym. Oni mogą nam stawić pewne warunki. My nie możemy ich stawiać Niemcom czy Stanom Zjednoczonym, czy Kanadzie. Gdyby tak nie było zapewne żyłoby nam się lepiej.

**E.Gołosz** - Przynoczę jedno znamienne zdanie często wypowiedziane przez pracodawców. - Przecież to wasza wina, przecież to wasi ludzie są w rządzie...

**J.Skowroński** - Tego nie słyszałem. Ale może - dlaczego nie słyszałem? - Jest diametralnie różna sytuacja w takim miasteczku jak Warka w stosunku do Radomia. Z tego względu, że żaden dyrektor nie "spadł ze stołka", wygrali konkursy tam, gdzie to było możliwe, byli członkowie PZPR. Dyrektorem jednego banku jest były sekretarz komitetu powiatowego PZPR, później jakiegoś miejskiego. Dyrektorem drugiego banku jest też towarzysz, co prawda już niższego szczebla. I z tego chociażby względu występuje diametralna różnica pomiędzy Warką a Radomiem. Poza tym w Warce praktycznie nie istnieje żadna partia, poza PSL-em przekształconym z dawnego ZSL-u i lewica trochę odżyła.

Związek działał do tej pory jako związek zawodowy. Kto by nie wszedł z nas do parlamentu, widzę konieczność zgłoszenia projektów ustaw. Nie poprawi się bytu materialnego społeczeństwa bez dokonania zmian systemowych.

Wróć jednak do naszych trudności w zakładach pracy. Jak narazie dyrektor winą nas nie obarczał. Natomiast prowadzi spotkania z nieformalnymi grupami w zakładzie. Wśród tych nieformalnych grup nie prawie związkowców. Wynikanie byle sprawa i robi się spotkanie. Jest to celowe działanie, by uzgadnianie spraw nie odbywało się przez Związek.

- Czy mam to rozumieć w ten sposób, że jeśli dyrektor chce coś załatwić dla załogi, pomija Związek, by ktoś nie pomyślał, że to zasługa Solidarności?

**J.Skowroński** - Tak. Dyrekcja chce grać rolę "dobrego wujka". Mimo to, Solidarność jest dość popularna. Sprawdzianem były np. wyniki referendum przeprowadzone przez Solidarność, kiedy za strajkiem opowiedziało się 98 procent załogi. Ludzie mają jednak pewne hamulce. Wielu za przynależność do OPZZ otrzymało klucze do mieszkań. To ich powstrzymuje przed wejściem do Solidarności.

- Nawiązując do wypowiedzi Ewy mówiącej o tym, że Związek zajmuje się często sprawami, które leżą w kompetencjach prokuratury, NIK-u, administracji państwowej, dyrekcji zakładów - czy nie wynika to ze zbyt dużych oczekiwań ze strony społeczeństwa? Czy Związek powinien czy nie powinien się tym zajmować? Prawdopodobnie, gdyby Związek tego nie pilnował, to już nikt by się tym nie zajął. Ale im większe oczekiwania tym większe rozgoryczenie. Spójrzmy na zakłady

pracy. Prywatyzacja, wprowadzanie programów naprawczych - tym powinny zajmować się dyrekcje, przecież biorą za to pieniądze. Często jednak dyrekcje wolą stać z boku. W ministerstwach negocjują Związki. Za kłopoty wini się więc Związek. Tego ogromu spraw nie jest on w stanie udźwignąć, chociażby ze względu na szczupłość kadr.

**K.Jakubowski** - To jest wszystko racja. My np. musieliśmy jeździć do Warszawy by załatwić płace. Przecież to nie jest rola Związku. Przecież te płace powinny być, jeśli ludzie są zatrudnieni. Jeśli w zakładzie nie produkuje się, wówczas powinno zwalniać się. Natomiast jeśli już są zatrudnieni, to płace powinni otrzymywać. Związek angażuje się w sprawy, w które powinna być zaangażowana kadra kierownicza zakładu. Ta kadra jednak nie angażuje się, nie wiem dlaczego. Czy dlatego, że nie liczy na to, iż coś zmieni, czy dlatego, że jest zależna - w jakimś sensie - od ministerstwa?

- Jest więc tak, że kadra stoi z boku. Unika w ten sposób krytyki. "Cięgi" zbiera Solidarność...

**T.Wach** - Tak sobie myślę, czy nie jest to trik ludzi zasiadających w rządzie, aby rozbić Związek? Na temat pieniędzy w ministerstwach rozmawia się tylko ze Związkiem. Ludzie liczą na to, że Związek coś załatwi. Sprawy załatwia się negatywnie, bo wiadomo, że pieniędzy nie ma. Przez takie właśnie działania umniejszany jest prestiż związku.

**E.Gołosz** - Tego typu działanie pracodawców zwykle jest celowe. Proszę sobie przypomnieć spotkanie w Polmetal, na temat Paktu o przedsiębiorstwie. Pracodawcy nie kwapili się do wypowiedzi. Zawsze lepiej jest nie narażać się.

Są i tacy pracodawcy, którzy wręcz pytają: A cóż Solidarność załatwiła dla naszego zakładu? Potrafią również radom pracowniczym lub nadzorczym powiedzieć: Przez Solidarność nasz zakład poniósł straty, bo Solidarność zablokowała na miesiąc zwolnienia grupowe.

**A.Bocheński** - jest tu wiele racji. Już to mówiłem, Związek jest NIK-iem, prokuratorem itd. Jest to zła sprawa. Powinniśmy dążyć do standardów europejskich. Np. Holandia. Związki zawarły tam pakt z rządem, pakt o mocy ustawy. Zobaczymy jak Holandia w latach 60-tych, 70-tych "poszła w górę". W tej chwili jest bogatym krajem. Nie ma tam takiej sytuacji, że jedzie Zbrojeniówka, jedzie Sekcja Spożywcza i coś tam wyrwa. Tam jest wytworzony pewien mechanizm, ale oni pracowali na to wiele lat. A co u nas się dzieje? - W tej chwili partie dążą do wzmocnienia swojej siły, nie poprzez wzmocnienie swojej partii, ale poprzez osłabienie Związku.

Jednak jeśli w zakładach dzieją się złe sprawy, to czy związek ma to przemilczeć i założyć sobie klapki na oczy? - Nie. W żadnym wypadku. Musi wziąć na siebie. Jeśli są afery... Mamy przykład "Porcelany" w Wałbrzychu. 35 tysięcy dolarów zarobków przyznali sobie właściciele. I to poprzez Związek wyszła ta sprawa. Wiem, że nie powinien. Związek powinien zająć się ochroną godności i praw pracowniczych, sprawami socjalnymi. Ale w tej sytuacji politycznej, po tylu latach komunizmu, gdzie się to wszystko jak w tyglu miesza, nie może Związek przejść obojętnie, mimo, że to nie należy do jego roli. Dopiero kiedy to wszystko wyklaruje się, związek będzie mógł być tylko związkiem zawodowym. Dopiero wówczas, gdy powstanie partia pracownicza, która będzie faktycznie praw pracowniczych bronić w parlamencie, Związek się wycofa. Ale niestety nie ma w tej chwili takiej partii.

Taka partia będzie musiała przekładać sprawy pracownicze na akta prawne, ustawy. Ale to musi trwać wiele lat. Na Zachodzie też nie stało się to od razu. Związkowcy przechodzili tam różne ciężkie drogi, również często płacili życiem. Doszli to tego do czego doszli.

My też musimy do tego dążyć, ale narazie mamy określoną sytuację, a Związek musi przyjąć rolę takiej właśnie partii. To jest ogromny zakres spraw. Począwszy od zasiłków, kończąc na prywatyzacji.

Dziś sytuacja jest trudna. I trzeba by ludzie zrozumieli, że jeśli Związek nie wejdzie do parlamentu, to może dojść do przegłosowania zmniejszenia roli Związku, a to z kolei skutkowało będzie wykruszeniem się poszczególnych komisji zakładowych, a to może oznaczać śmierć Związku.

**E.Gołosz** - Dlaczego Solidarność musi się znaleźć w Sejmie? - Dlatego, że nie ma do tej pory partii, która by reprezentowała ludzi pracy. My chcemy ją reprezentować, mówić głosem ludzi pracy. Być może nie osiągniemy skutku, bo to jest sprawa głosowania. Jeśli będzie nas tam mniejszość, to w głosowaniu przepadniemy. Będziemy jednak mieć chociażby moralną satysfakcję z tego, że nasz głos tam był i reszta ten głos słyszała.

- Poruszałam, w pierwszej rozmowie z kandydatami, sprawę strajku generalnego, różne mamy tu poglądy. Wracam do tej sprawy łącząc ją z wyborami. Wejście Solidarności do parlamentu, to m.in. możliwość uniknięcia strajków. Strajk nie jest przecież celem samym w sobie. Służy do osiągnięcia jakiegoś celu. Solidarność w parlamencie, to jednocześnie możliwość osiągania celów drogą demokratyczną, bez ponoszenia kosztów, które niosą strajki...

**A.Bocheński** - Mówisz o kosztach. Spójrzmy na te państwa, w których już jest ukształtowana demokracja. Strajk, faktycznie, jest ostatecznością, bo przynosi w sferze materialnej i psychicznej straty. Ale nawet w krajach, gdzie parlamentaryzm jest wykrystalizowany, jednak strajki są.

**K.Jakubowski** - Ale tam za strajki płacą.

**A.Bocheński** - Ale do czego ja zmierzam... Strajk jest ostatecznością, ale jeśli wytworzy się taki układ polityczny, który nie będzie chciał dopuścić do uregulowania spraw, np. zasiłków rodzinnych, wówczas jaka droga Związkowi pozostaje? - Spór zbiorowy, pogotowie strajkowe i strajk. To wynika z demokracji, która Związkowi gwarantuje prawo do strajku. To nie jest wymysł Solidarności. Takie prawa obowiązują od lat w państwach o silnej demokracji.

Strajk często musi wymusić załatwienie tych spraw, które - nie wiem dlaczego - nie mogą być załatwione na drodze parlamentarnej. Choćby afery: alkoholowa, paierosowa. kto zajął się tą sprawą? Kto próbował wyliczyć, czy czasem te stracone biliony, poprzez afery, nie starczyłyby na zasiłki, emerytury itd.? Kto tym się zajął? - Nikt tego nie ukreca, bo wielu ludzi, wielu dysydentów jest w to umaczanych po same uszy.

**J.Skowroński** - przez kolejne dwa lata Związek chronił kolejne rządy. Nigdy nie powiedzieliśmy sobie, dokąd Związek ma ustąpić. Nie wykrystalizowało się to co powinno, tzn. to minimum socjalne dla pracownika a nawet dla rodziny. Przez cztery lata nie stworzono żadnej polityki przemysłowej. Nic nie istnieje. Istnieje tylko budżet, by można było rozdysponować pieniądze. Nie interesuje nikogo zakład pracy i to jest tragedią.

I na dzień dzisiejszy ta tragedia pogłębia się, a ludzie nie mają nie tylko z czego żyć, ale nie mają też pracy.

Dlatego jest tak ważne by w następnym parlamencie stworzyć reprezentację pracowniczą.

**K.Jakubowski** - Gdybyśmy chcieli odpowiedzieć ludziom dlaczego nie było strajków? - A to najwyższa pora by ludziom odpowiedzieć. Ja odpowiadam po prostu. Związków w kraju jest kilka. Niektóre są, podobno, dwukrotnie silniejsze liczebnie. I te Związki w przeciągu 4 lat nie zrobiły w kraju nic. Niech wyborcy pytają dlaczego.

Natomiast Związek Solidarność zrobił tyle ile mógł. Zrobił kilka strajków przeciwko własnemu, niby, rządowi. Natomiast były inne związki, które w tym kraju nic nie zrobiły. Dawały, raz na trzy miesiące swoją opinię, że są przeciwnie. I to było całe ich działanie. W moim przekonaniu związek ma tę przewagę nad partiami, że związek ma Statut. W Statucie ma uregulowane i powiedziane co ma zrobić. Partie natomiast mogą, w każdej chwili, swój program zmienić. Wchodzą do sejmu i zmieniają swój program. My natomiast musimy robić to co gwarantuje Statut.

**T.Wach** - Weszli na naszych plecach, wywindowaliśmy Ich, a później "obalili" - to jest największym atutem dla Związku.

- Nie odpowiedzieliśmy sobie może na zadane pytania wprost, a raczej pośrednio. Można powiedzieć, że to co Związek ma do zrobienia w parlamencie, to wszystko to o czym mówiliśmy, że nie zostało załatwione.

Z rozmowy wynika jeszcze taki wniosek. Solidarność walczyła zawsze o to samo, zgodnie ze swoim programem. Byli jednak tacy, również zakamulowani solidarnościowcy, którzy jej w tym

mocno przeszkadzali. Solidarność ma Statut, ma uchwały programowe i teraz już "oczyszczona" będzie swój program realizować. Czy będzie to możliwe w okresie krótszym czy też przeciągnie się to w czasie, będzie to zależeć od tego, jak duże mieć będzie poparcie w społeczeństwie. Będzie to czynić jednak niezależnie od tego czy wygra, czy przegra te wybory.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała Anna Rajchert

## "SOLIDARNOŚĆ" A WYBORY

## "SOLIDARNOŚĆ" A WYBORY

### FUNDACJA GOSPODARCZA

### NSZZ "Solidarność"

Radom, ul.Kalińska 4/8 tel. 506-43

zaprasza na szkolenia z zakresu

- MASZYNOPISANIA  
/50 godz. - od 9.08.93r./

- KOMPUTEROWE  
/50 godz. - od 3.08.93/

ZAPRASZAMY CHĘTNYCH!

## Ogłoszenie

Zgodnie z ustaleniami Komisji Krajowej, członkowie Komisji Zakładowych, które wystawiły kandydatów do Parlamentu RP, zobowiązani są do wpłaty 10.000 zł ( 5.000 zł płaćą pozostali członkowie NSZZ "S") na rzecz kampanii wyborczej.

Przedstawiciele Komisji Zakładowych proszeni są o dokonywanie wpłat do kasy Zarządu Regionu.

## INFORMACJE

Komitetu Wyborczego NSZZ "Solidarność"

\*\*\*

W dniu 22 lipca 1993r. odbyło się zebranie, na którym ukonstytuował się Komitet Wyborczy w następującym składzie:

1. Maszkiewicz Zdzisław - przewodniczący - Z.R. Ziemia Radomska
2. Małysa Marek - członek - RZPS "Radoskór"
3. Woźniak Waldemar - członek - ZM "Łucznik"
4. Adamczyk Marek - członek - RZG Radom
5. Święcicki Marian - członek - ZTS "Pronit" Pionki
6. Monkosa Józef - członek - "Tekspur" Pionki
7. Traczyk Stanisław - członek - "Furnel" Kozienice
8. Gut Andrzej - członek - TTK Warka
9. Pawlikowski Józef - członek - TTK Zwoleń
10. Nowakowski Ryszard - członek - TTK Grójec
11. Dziółko Wojciech - członek - TTK Lipsko
12. Obuch Jerzy - członek - TTK Przysucha

Pełnomocnikiem Komitetu została Kazimierz Staszewski. Omówiono sposób finansowania i prowadzenia kampanii wyborczej oraz ustalono harmonogram prezentacji, w Biuletynie Zarządu Regionu "Ziemia Radomska, kandydatów NSZZ "Solidarność" do Parlamentu RP.

Przewodniczący OKW - Z. Maszkiewicz

\*\*\*

Okręgowy Komitet Wyborczy NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska informuje, że w dniu 26.07.1993r. został zarejestrowany kandydat na senatora RP - kol. STANISŁAW GÓRSKI z Zakładów Metalowych "Łucznik". Podpisy za poparciem Kandydata złożyło 3956 osób.

\*\*\*

### KONKURS NA PLAKAT

Okręgowy Komitet Wyborczy ogłasza konkurs dla członków Związku na plakat i hasło wyborcze. Zwycięzca otrzyma atrakcyjne nagrody.

## Apel V Krajowego Zjazdu delegatów NSZZ

### "Solidarność" do społeczeństwa

### polskiego

#### Nasza Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie

Co jej zagraża, wszyscy wiemy, a szczególnie pracownicy i ich rodziny, którzy odczuwają boleśnie obecną rzeczywistość i jawną niesprawiedliwość społeczną.

Rok temu IV Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność" zobowiązał Uchwałą programową członków Związku do dokończenia "Rewolucji Solidarności".

We wrześniowych wyborach rozegra się decydująca bitwa o Polskę. O jej kształt dla co najmniej jednego pokolenia Polaków. Naszą szansą na zwycięstwo jest wysoka frekwencja wyborcza i znalezienie ludzi dzielnych, uczciwych, kompetentnych i cieszących się zaufaniem Narodu, którzy będą chcieli, z potrzeby serca i rozumu, wykonać program odbowy.

Naszą szansą, przez promowanie najlepszych, jest odsunięcie raz na zawsze od władzy tych, którzy w tak ciężkich chwilach dla Polski i rodzin pracowniczych mają na względzie partykularne interesy partii lub korzyści osobiste. Jeżeli nadal po wyborach wrześniowych wpływ na rządzenie Polską będą mieli ci, którzy ją niszczyli, to nadzieja zrodzona w sierpniu '80 roku zostanie zaprzepaszczona.

Mamy dość paraliżu państwa i niekompetencji władzy oraz separowaniu społeczeństwa od decydowania od losach kraju. Chcemy demokratycznej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i opartego na niej spójnego i skutecznego systemu prawnego. Chcemy mądrego i sprawnego parlamentu, chcemy efektywnych rządów i takiego zarządzania, w którym rachunek ekonomiczny nie kłóci się ze sprawiedliwością społeczną. Oczekujemy m.in. rozwoju edukacji powszechnej i powszechnego uwłaszczenia wszystkich Polaków, a nie tylko najbogatszych i wybranych.

W sierpniu 1980 roku rozpoczęła się nasza walka o dzień dzisiejszy i o najdalszą przyszłość. Możemy i musimy ją wygrać, ale tylko jako ludzie wolni, uczciwi, solidarni i wierni społecznej nauce Kościoła.

Idąc do wyborów razem z NSZZ Solidarność, mamy taką szansę.

Zielona Góra, 26 czerwca 1993r.

## Stanowisko Prezydium Zarządu z dnia

29 lipca 1993r.

kierowane do Urzędu Antymonopolowego w Warszawie

W związku z informacjami uzyskanymi z Zarządu Katowickiego Holdingu Węglowego SA, o znaczących podwyżkach cen węgla od dnia 1 sierpnia 1993 roku, Prezydium Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska wyraża stanowczy protest i wnosi o wszczęcie postępowania w sprawie zasadności podwyżek cen węgla.

Podjęcie decyzji o podwyższeniu cen węgla w tak trudnym okresie społeczno-gospodarczym jest naszym przejawem skrajnej nieodpowiedzialności i zakrawa na prowokację wobec społeczeństwa. Cena węgla stanowi bardzo znaczący udział w kosztach wytwarzania energii cieplnej i elektrycznej, których ceny na dzień dzisiejszy już są nie udźwignięcia przez większość społeczeństwa.

Biorąc powyższe pod uwagę zwracamy się o jak najszybsze podjęcie stosownych działań.

/stanowisko przesłane zostało do wiadomości Prezydenta RP, Komisji Krajowej oraz środków masowego przekazu/

## Sprostowanie

Z mojej relacji z posiedzenia ZR wynikało, że w obradach reprezentowana była tylko jedna TTK. Tymczasem kilku członków Zarządu Regionu jest jednocześnie przewodniczącymi Terenowych Komisji i w tym posiedzeniu uczestniczyli. Są to Zdzisław Maszkiewicz - przewodniczący TTK Pionki, Józef Pawlikowski - przewodniczący TTK Zwoleń, Jan Skowroński - przewodniczący TTK w Warce. Za tę pomyłkę Zainteresowane Osoby oraz Czytelników przepraszam - Anna Rajchert